

kolejnej wzmiance Autor ogranicza się do przytoczenia tytułu dokumentu, bez odesłania czytelnika do miejsca wcześniejszej jego publikacji.

Za zbędne uznać można umieszczenie w tomie dwu bibliografii – po pierwszym rozdziale oraz pod koniec książki (wykaz źródeł), tym bardziej że większość cytowanych prac powtarza się w obu zestawieniach. Książkę zamykają starannie opracowane indeksy: osobowy<sup>4</sup> i geograficzny. Na wyklejce umieszczono mapę, na którą naniesiono siatkę obozów pracy. Na mapce widnieje dzisiejszy podział administracyjny Polski; jak się wydaje, trafniejsze byłoby zastosowanie podziału sprzed reformy administracyjnej w 1950 r.

Niezależnie od uwag przedstawionych powyżej (sprowadzających się najczęściej do życzeń i marzeń recenzenta) opisywanemu dziełu wystawić należy wysoką ocenę. Praca Bogusława Kopki przez najbliższe dziesięciolecia służyć będzie nie tylko badaczom systemu obozowego w powojennej Polsce, ale także wszystkim zainteresowanym historią najnowszą.

Łukasz Kamiński



**W odpowiedzi na recenzję Bogusława Kopki: Witold Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, ss. 413**

W numerze 1(3) czasopisma „Pamięć i Sprawiedliwość” z 2003 r. ukazała się recenzja autorstwa Bogusława Kopki dotycząca dwóch książek: Edmunda Nowaka – *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje* – i mojej – *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*. Na każdą recenzję swojej książki autor czeka z pewną nutą niepokoju. Najważniejsze, aby recenzja była merytoryczna i rzeczowa, ale o takie coraz trudniej w III Rzeczypospolitej. W tym konkretnym przypadku Bogusław Kopka obrał sobie za cel wychwalić jedną książkę, a drugą, czyli moją, bezpodstawnie skrytykować. Dlaczego historyk Bogusław Kopka, który nie jest szerzej znany w badaniach nad dziejami obozów w Polsce, pozwala sobie na takie nieliczące z godnością historyka zabiegi, trudno mi odpowiedzieć. Szkoda, że przybiera taki ton na swojej drodze naukowej.

Bogusław Kopka zrecenzował moją książkę na 2,5 strony. Na wstępie jedynie wziętymi z tytułów książki hasłami opisał jej treść, następnie przytoczył obszerny fragment z recenzji wydawniczej prof. dr. hab. Romana Wapińskiego z okładki książki, dalej zastanawiał się nad pojęciami „obozy” i „miejsca odosobnienia” (prawie jedna strona), następnie odniósł się do książki Jerzego Kochanowskiego, poświęconej losom niemieckich jeńców wojennych w Polsce, i wreszcie na objętości pół strony (*sic!*) zaczął pseudolistę usterek. Jakie to usterki: zarzut, że nie ist-

<sup>4</sup> Szkoda jedynie, że w indeksie osobowym zabrakło imion wielu postaci, przy czym przynajmniej w niektórych przypadkach (np. Marii Wiernej) nie wydają się one trudne do ustalenia.

niał w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Wydział Więziennictwa i Obozów oraz czy jest okólnik 42, czy 42(5) – w sumie na to Bogusław Kopka poświęcił aż trzynaście wersów; ogólnikowa uwaga dotycząca złych proporcji książki i braku „wnikliwej analizy wyników badań”; zarzut do wydawcy, że „nie zadbał o korektę techniczną publikacji”; brak indeksu osobowego.

Chciałbym ustosunkować się na początku do tzw. listy usterek. Bogusław Kopka zarzucił mi, że nie mam racji, pisząc o istnieniu Wydziału Więziennictwa i Obozów w strukturach MBP. Odpowiadam Bogusławowi Kopce, że myli się sam. Otóż jest tak, jak piszę na stronach mojej książki (129, 130), tzn. w strukturach MBP funkcjonował najpierw Referat Więziennictwa, następnie Wydział Więziennictwa, potem Wydział Więziennictwa i Obozów, a od 1945 r. Departament Więziennictwa i Obozów. Warto w tym miejscu powiedzieć, że departamenty pojawiły się z chwilą zmiany nazwy z Resortu Bezpieczeństwa Publicznego na Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Jeżeli te dane są dla Bogusława Kopki niewystarczające (lepiej nie odwracać nurtu rzeki – tak w historii już usiłowano działać), podaję literaturę autorstwa Krystiana Bedyńskiego<sup>1</sup> lub Henryka Dominiczaka<sup>2</sup>. Jeżeli Bogusław Kopka „walczy” o miano nieomylnego recenzenta, takich błędów nie powinien czynić.

Odnosnie do podawanego przeze mnie numeru okólnika 42 i zarzutu Bogusława Kopki, że jest to błąd, gdyż istniał okólnik 42(5), odpowiadam, że nie zgadzam się z tym. Dysponuję okólnikami, które pochodzą z zasobów Archiwum Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Na pewno jest to okólnik z kwietnia. Ja sam miałem problem, czy okólnik nr 42 nie pochodzi z 24 kwietnia, a więc o jeden dzień wcześniej od daty, którą podaję. Datę 24 kwietnia 1945 r. podaje Krystian Bedyński<sup>3</sup>, znawca dziejów polskiego więziennictwa. Postanowiłem podać numer okólnika i jego datę w myśl moich, pochodzących z archiwum, notatek.

Odnosnie do sugestii, że powtarzam błąd dotyczący sygnatury z Archiwum Akt Nowych za publikacją *Niemcy w Polsce 1945–1950*, tom 1, oświadczam, że trudno ustalić winnego tego błędu. Otóż nie jest tak, jak pisze Bogusław Kopka, że uczestniczyłem tylko w pracach nad czwartym tomem wydawnictwa źródłowego *Niemcy w Polsce 1945–1950*. Brałem udział w całym projekcie, którego efektem są cztery tomy. Moim i pozostałych uczestników projektu zadaniem była wszechstronna kwerenda materiałów źródłowych na szczeblu centralnym (Archiwum Akt Nowych w Warszawie) i regionalnym. Po zebraniu przez nas wszystkich materiałów (wiele z nich się uzupełniało) odbywała się selekcja, który z dokumentów jest najbardziej interesujący. Chciałbym dodać, że również ja dokonywałem wyboru dokumentów do tomu pierwszego, co niestety – z przyczyn mi nieznanych – nie zostało odnotowane. Z moich notatek wynika, że chodzi tutaj o sygnaturę, jaką podaję, ale przy tych kilku tysiącach dokumentów w posiadaniu moim i całego zespołu wkradnięcie się tylko jednego błędu jest naprawdę niezauważalne.

Podobno, aby być dobrym historykiem, trzeba być dobrym matematykiem. Z przykrością muszę stwierdzić, że Bogusław Kopka tych dwóch zalet nie łączy.

<sup>1</sup> K. Bedyński, *Historia więziennictwa Polski Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1988, s. 15, 16.

<sup>2</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 69.

<sup>3</sup> K. Bedyński, *op. cit.*, s. 18.

Według niego „tekst główny” mojej książki ma 215 stron. Ubolewam nad tym wyliczeniem i wprowadzeniem nowego terminu „tekst główny”. Czyżby był jeszcze tekst poboczny? Szkoda, że Bogusław Kopka nie zauważa w mojej książce wielu aneksów, tabel, rycin, które – według recenzentów mojej książki – są jej zaletą! Dodaję, że książka liczy 413 stron, a nie – jak chce Bogusław Kopka – 430.

Uwaga Bogusława Kopki odnośnie do książki Jerzego Kochanowskiego (*W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001), że brak jej w mojej książce, nie odpowiada prawdzie. Wspominam o niej we wstępie (s. 23). Nie skorzystałem z niej, gdyż dotyczy ona obozów dla niemieckich jeńców wojennych w Polsce. Wykorzystałem natomiast w swoich badaniach wspaniałe niemieckie opracowanie z 1974 r. Otto Bössa *Die deutschen Kriegsgefangenen in Polen und der Tschechoslowakei/ Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce i Czechosłowacji* [w:] *Zur Geschichte der deutschen Kriegsgefangenen des Zweiten Weltkrieges/ Historia niemieckich jeńców wojennych okresu drugiej wojny światowej*, red. E. Maschke, tom 9. Jest to pierwsze opracowanie poświęcone losom jeńców wojennych w Polsce. Jerzy Kochanowski w swojej książce bardzo często powołuje się na to opracowanie, zgadza się z Otto Bössem i korzysta z wielu jego fundamentalnych ustaleń.

Bogusław Kopka uważa, że moje rozgraniczenie pojęć „obóz” i „miejsce odosobnienia” jest „niewystarczające, zbyt ogólne” (s. 369). Szkoda, że przemilcza fakt następujący, a dotyczący terminologii: otóż ja jako pierwszy wprowadziłem do obiegu rozgraniczenie pojęć „obóz” i „miejsce odosobnienia” w odniesieniu do przetrzymywania ludności niemieckiej po wojnie. Przez pojęcie „miejsce odosobnienia” rozumiem miejsce „chwilowego bądź dłuższego przetrzymywania niemieckiej ludności cywilnej. Liczba osób przetrzymywanych w danym miejscu odosobnienia nie wymusza zakwalifikowania tego miejsca do obozu. Pojęcie obóz w odniesieniu do danego miejsca, miejscowości funkcjonuje pod warunkiem, jeżeli w danym dokumencie, wytworzonym przez określony urząd, występuje sformułowanie obóz” (s. 29). Dalej w mojej książce na stronie 124 piszę: „miejsca odosobnienia różniły się od obozów. W większości z nich nie istniała żadna administracja, nie był zatrudniony osobny personel. Milicjanci dbający o porządek publiczny w danej miejscowości pełnili funkcje strażników w miejscach odosobnienia Niemców”. Co do obozów: „wyróżniała je wielkość i struktura organizacyjna. Powstawały w miejscu dawnych kompleksów obozowych z czasów drugiej wojny światowej bądź większej liczby baraków”. Te uwagi odnoszą się do miejsc odosobnienia i obozów dla niemieckiej ludności cywilnej. W świetle relacji Niemców przebywających czy to w obozie, czy w stajni, piwnicy, stodole, wszystkie te obiekty określano pojęciem „obóz” (*Lager*). Brak tego rozgraniczenia doprowadziłby do „rozbudowy” elementu martyrologii.

Bogusław Kopka stwierdza (s. 369), że nie „można mówić o jednym typie obozu”. Pisze dalej: „obozy były w większości instytucjami wielofunkcyjnymi, o mieszanym znaczeniu: pełniły funkcje obozu pracy (przymusowej pracy), wysiedleńczego, repatriacyjnego, jenieckiego, przesyłowo-rozdzielczego i karnego”. Czyżby Bogusław Kopka nie czytał uważnie mojej książki? Przecież mamy podobne zdania. Na stronie 128 mojej książki piszę: „w niniejszej pracy przyjęto, że w Polsce istniały obozy jednego typu, czyli obozy pracy, spełniające kilka funkcji”.

Omawiając (recenzując) dwie książki, należy zastosować takie same obiektywne, a nie subiektywne kryteria oceny. Niestety Bogusław Kopka to, co w przypad-

ku książki Edmunda Nowaka nazywa drobnymi nieścisłościami, w przypadku mojej książki nazywa błędami rzeczowymi; pisząc o bazie źródłowej książki Edmunda Nowaka, ocenia, że „autor wykonał wszechstronną kwerendę w archiwach polskich i niemieckich” (s. 371), o mojej książce stwierdza jedynie: „sporządzona przez autora bibliografia zawiera nazwy polskich i niemieckich zespołów archiwalnych” (s. 368, 369). Brak tu jakiegokolwiek obiektywnej oceny, a szkoda. Przypominam, że ta całościowa bibliografia to wynik mojej kilkuletniej kwerendy w archiwach polskich i niemieckich. W swojej książce *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950* wykorzystałem zasoby archiwalne znajdujące się w 28 polskich i niemieckich archiwach. Z liczby tej 22 stanowią archiwa polskie, 5 to archiwa niemieckie.

Bogusław Kopka na stronie 369 stwierdza: „jakość znacznej części zdjęć pozostawia jednak wiele do życzenia”. Prostuje – w mojej książce są trzy zdjęcia: na stronie 34, 78 i 133. Jedynie to ze strony 133 z racji złego przechowywania w Archiwum Aresztu Śledczego w Bydgoszczy jest mniej czytelne, ale ma za to charakter unikatowy.

Bogusław Kopka w swojej recenzji na podstawie własnych pozamerytorycznych, ogólnych uwag stwierdza o mojej książce: „jest ona po prostu źle napisana”. Ta część recenzji jest jakby rodem z czasów stalinowskich. Wówczas to na podstawie jednej ogólnej uwagi wtrącano do więzień, łamano ludziom życiorysy. Myślałem, że te czasy są tak odległe. Czyżby pośpiech do negatywnej, pozamerytorycznej krytyki był spowodowany faktem, że Bogusław Kopka w roku 2003 zamierza się doktoryzować pracą *Obozy pracy w stalinowskim systemie więziennictwa PRL 1944–1950. Organizacja i podstawy funkcjonowania* i stąd wcześniejsze, o podobnej tematyce publikacje są Mu nie po drodze? To nie ta droga w nauce. Chciałbym dodać, że pomimo tak wszechstronnego zainteresowania polskich historyków i politologów problemem obozów w Polsce po drugiej wojnie światowej, każda kolejna publikacja naukowa wnosi coś nowego. Wciąż problem ten, pomimo otwarcia archiwów, powstania Instytutu Pamięci Narodowej, zawiera wiele zagadek i tajemnic.

Bogusław Kopka cytuje z okładki książki fragmenty recenzji prof. dr. hab. Romana Wapińskiego, który podkreśla walory mojej książki. Dalej Bogusław Kopka, formułując taką negatywną, pozamerytoryczną ocenę mojej książki, wydaje ją także wobec pozostałych recenzentów – prof. dr. hab. Przemysława Hausera, Włodzimierza Jastrzębskiego, Andrzeja Saksona. Tę postawę zostawiam bez komentarza. Bogusław Kopka powinien jednak wiedzieć, że badania naukowe wymagają rzetelnej oceny oraz szlachetności i kultury osobistej.

Witold Stankowski

## Odpowiedź

Sądy i opinie wypowiedziane przez dr. Witolda Stankowskiego wobec mnie uznaję za obraźliwe i nie na miejscu, i bynajmniej nie chodzi mi o wysoce ironiczny ton Autora.

Jako historyk „szerzej nieznanym w badaniach nad dziejami obozów w Polsce” ograniczę się jedynie do kwestii merytorycznych, które zostały poruszone przez